



6
„GLOB”
SPÓŁDZIELNIA PRACY

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 13 42 34 tel./fax 13 44 95

KURIER PORANNY

15-424 BIAŁYSTOK

ul. Lipowa 19/21

Nr z dn.

142 24 - 06 - 95

Kurtyna w dół

Polska scena polityczna

W dwóch renomowanych warszawskich teatrach pojawiły się pod koniec sezonu sztuki, które stanowią wyłom w bulwarowym repertuarze stołecznych scen. W Teatrze Współczesnym Erwin Axer wyreżyserował „Ambasadora” Stanisława Mrożka, w Teatrze Ateneum Janusz Warmiński dał premierę sztuki Ronald Harwooda „Za i przeciw”. Oba przedstawienia łączy nie tylko fakt, że ich twórcy uprawiają teatr od prawie pół wieku i dziś stali się już klasykami. Wspólna jest dla nich ambicja mówienia ze sceny teatru o polskiej scenie politycznej.

Erwin Axer w tekście Mrożka sprzed prawie 15 lat odnalazł kto wie, czy nie najważniejszy dzisiaj, problem honoru w polityce. Grany przez Zbigniewa Zapasiewicza Ambasador broni do ostatnich sił straconej sprawy, jaką jest ochrona azylanta w sytuacji, gdy nie jest pewne, czy w ogóle istnieje jeszcze państwo, które go na tym stanowisku postawiło. Ambasador do końca się nie podaje. W finale nad ogołoconą z mebli ambasadą powiewa dumnie szara flaga, a nieugięty dyplomata z rewolwerem w ręku czeka na ostateczny atak.

Klarowne, dobrze grane przedstawienie miało w Warszawie swoich konkretnych odbiorców: na premierę zaproszono

polityków, m.in. byłego ministra spraw zagranicznych Andrzeja Olechowskiego, którego wypowiedzi zainspirowały Axera do wystawienia sztuki Mrożka. Na widowni była też Hanna Suchocka i Janusz Korwin-Mikke. Pierwszy chyba raz od gorących lat 80. teatr w sposób bezpośredni i serio mówił o polityce.

Tekst Ronald Harwooda, współczesnego angielskiego dramaturga (znanego w Polsce m.in. ze sztuki „Gardrobiany”) swoją prapremierę miał przed miesiącem w Londynie. Zaraz potem sztukę wystawiły dwa polskie teatry: Teatr im. Słowackiego i Ateneum. W Polsce dramat Harwooda można odczytać jako alegorię polskich rozliczeń, pokomunistycznych lustracji i weryfikacji. Bohaterem jest Wilhelm Furtwangler, słynny niemiecki dyrygent, który po wojnie został oskarżony o kolaborację z nazistami, a następnie oczyszczony z zarzutów.

U Harwooda amerykański oficer prowadzi w Berlinie dochodzenie w sprawie dyrygenta. Jedyń winą artysty jest tak naprawdę to, że pozostał w Niemczech po dojściu Hitlera do władzy i nie wyjechał, jak wielu innych artystów, nie tylko pochodzenia żydowskiego. Co prawda nie wstąpił do NSDAP, nigdy w otwarty spo-

sób nie popierał nazistów, a wręcz przeciwnie – wielokrotnie w listach do Goebbelsa krytykował ich politykę rasową, ba, pomagał dziesiątkom żydowskich artystów w ucieczce. Ale obecność w kraju jednego z najwybitniejszych dyrygentów świata mogła być rozumiana jako akceptacja reżimu. Dla Goeringa, Hitlera i Goebbelsa, Furtwangler był legitymacją moralną. I dlatego tak trudno dyrygentowi odpowiedzieć na najważniejsze pytanie, które zadaje mu oficer, prowadzący śledztwo: „Dlaczego Wilhelm nie wyjechał? Dlaczego dla nich grałeś?”

Harwood pokazuje niebezpieczne związki sztuki i polityki, stawia trudne pytania na temat odpowiedzialności. Pół wieku później na podobne pytania zmuszeni byli odpowiadać kolejni artyści, aktorzy, reżyserzy, poeci i zwykli ludzie, uwikłani w inny totalitaryzm. Ten dramat trafia celnie w polskie dylematy i dyskusje nad spadkiem po komunizmie. Jest szczególnie czytelny dzisiaj, gdy Zbigniew Herbert zarzuca publicznie Czestawowi Miłoszowi, że chciał przyłączenia Polski do Związku Radzieckiego, a innym pisarzem wspomina stalinowskie epizody w życiu.

A jednak oba spektakle, mimo wielu zalet, mają jedną wadę. Jest to teatr de-

klaracji, który zamiast stawiać pytania, woli dawać gotowe odpowiedzi. Ambasador Zbigniewa Zapasiewicza jest od początku podejrzanie pewny swoich racji, niezłomny i krystalicznie czysty. Jeszcze bardziej krystalowe sumienie ma Furtwangler w wykonaniu Gustawa Holoubka – to monumentalny pomnik, niestety atakowany i szkalowany przez oficera o mentalności ubeka. Oba przedstawienia kończy, na różny sposób pokazywana, apoteoza głównego bohatera – człowieka niezłomnego: u Warmińskiego przy dźwiękach „Ody do radości” z finału IX symfonii Beethovena Holoubek – Furtwangler zostaje oświetlony jaskrawym światłem, u Axera jest cicho, za to nad ambasadą topocze dumnie flaga.

Ten głos teatru w sprawach dla Polski najważniejszych jest głosem z przeszłości, z czasów kiedy trzeba było zajmować jednoznaczne stanowisko – w życiu i w sztuce. Dzisiaj sztuka – a zwłaszcza teatr – domaga się wieloznaczności. Dwa warszawskie przedstawienia o klasie politycznej są dopiero wstępem do prawdziwej dyskusji o Polsce, która może ożywić teatr, zaśmiecony przez ostatnie lata bulwar-

Roman PAWŁOWSKI